

Ks. Franciszek KAMPKA

W POSZUKIWANIU PRAWDY O „SOLIDARNOŚCI”

Wydawnictwo „Europa” zaproponowało ostatnio polskiemu czytelnikowi pracę firmowaną przez Alaina Touraine’a, a będącą rezultatem współpracy polskich i francuskich socjologów, przede wszystkim zaś Francois Dubeta, Michela Wieviorki oraz Jana Strzeleckiego. Książka, której nadano tytuł *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*¹, w wersji francuskiej została opublikowana już w roku 1982; wydaje się ona atrakcyjną próbą opisanienia fenomenu, jakim był zbiorowy protest społeczeństwa polskiego z początku lat osiemdziesiątych. Sam Touraine, animator badań, które stały się podstawą omawianej pracy, to przedstawiciel tzw. socjologii działania, obecnie sześćdziesięcioletni uczonek, będący od 1960 roku dyrektorem Ecole Pratique des Hautes Etudes en Sciences Sociales, a od 1966 roku profesorem na Uniwersytecie Paris-Nanterre. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się głównie na świadomości robotników, zagadnieniach ruchów społecznych oraz problemach społeczeństwa postindustrialnego².

¹ A. Touraine i in., *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, przeł. A. Kasiński, posłowie P. Kuczyński, Wydawnictwo Europa 1989, ss. 184.

² Za najważniejsze jego prace uważa się: *Sociologie de l'action* (1965), *La Conscience ouvriere* (1966), *La Société post-industrielle* (1969), *Production de la société* (1973), *Pour la sociologie* (1974), *La prophétie anti-nucléaire* (1980).

W pracy poświęconej „Solidarności” zwraca uwagę zastosowanie niestandardowej metody „interwencji socjologicznej”. Jest ona oryginalnym pomysłem samego Touraine’a, który jej obszerną charakterystykę przedstawił m.in. w swej książce *La prophétie anti-nucléaire* (Paris 1980). Opiera się ona na trzech założeniach. Po pierwsze, najpełniejszą wiedzę o społecznych zachowaniach zbiorowych uzyskuje się przez bezpośrednie badanie samych działaczy społecznych, przede wszystkim zaś ich własnej autoanalizy. Po drugie, aby właściwym przedmiotem badania uczynić nie treści ideologiczne formułowane przez działaczy, ale interakcje, w jakie oni wchodzi, podczas seansów konfrontuje się ich z partnerami społecznymi. Po trzecie, socjolog powinien spełniać funkcję pośredniczącą pomiędzy działaczami a samym ruchem. Dzięki tym założeniom koncepcja Touraine’a zbliża się do tzw. obserwacji uczestniczącej, znanej w socjologii za sprawą przedstawicieli szkoły chicagowskiej, choć nie jest z nią tożsama. Różnica polegać ma na swego rodzaju pozytywnym wkładzie w relacje pomiędzy ruchem a jego liderami; nie chodzi tu wyłącznie o uczestnictwo, które miałyby ułatwić badanie, ale właśnie o mediację, co w istotny sposób zmienia status socjologa.

Zaproponowana przez Touraine’a metoda wydaje się bardzo atrakcyjna. Przede wszystkim oryginalnie rozwią-

zuje jeden z podstawowych problemów wszelkich badań empirycznych, jakim jest odpowiedni dobór reprezentatywnej próby badanych. Praktykowany często losowy dobór respondentów w wypadku tak skomplikowanego i złożonego fenomenu, jakim jest ruch społeczny, mógłby się okazać absolutnie niemiernodajny, nie wychwytyjący najważniejszych elementów świadomości zbiorowej. Poddanie analizie wypowiedzi sformułowanych, np. artykułów w prasie i w biuletynach (metoda analizy treści), przyniosłoby w efekcie wiedzę o poglądach elity intelektualnej ruchu. On sam w obu wypadkach pozostałby nie rozpoznany. Touraine wydaje się więc wybierać „metodę środka” – liderzy ruchu nie zawsze są tożsami z jego intelektualną elitą, ale też wyróżniają się z ogółu stopniem świadomości celów i metod działania. Pomimo tych zalet nasuwają się jednak wątpliwości. Metoda „interwencji socjologicznej” w ujęciu zaproponowanym przez Touraine’a opiera się na nie sformułowanym założeniu reprezentatywności dążeń liderów w stosunku do całego ruchu, identyczności celów. Tego, że założenie takie w wypadku niemal każdego ruchu, związku, organizacji czy partii, jest zbyt optymistyczne, dowodzą wielokrotnie³. Gdyby rzeczywistość go nie potwierdziła, „interwencja socjologiczna”, poddająca analizie świadomość działaczy oraz identyfikująca ją z samowiedzą zbiorową, mogłaby służyć ideologizacji.

Socjolog, rozważając sprawność metody Touraine’a, musi podjąć także

kwestię narzędzi badawczych tego uczonego, zastosowanego przez niego aparatu pojęciowego. Marksistowska proweniencja badacza określa zastosowany przez Autora zasób pojęć. Zwraça uwagę przede wszystkim pojęcie klasy społecznej (rozumianej jako grupa wyznaczona przez sytuację w społecznym procesie produkcji) oraz koncepcja walki klas. Warto zauważyć, że marksizm Touraine’a nie jest bynajmniej wiernym powtórzeniem poglądów i teorii autora *Kapitału*. Francuski socjolog głosi koncepcję nowej klasy robotniczej, obejmującej techników, inżynierów, specjalistów, a więc wykwalifikowanej siły roboczej. Społeczne przeciwieństwa, w jakie uwikłana jest ta klasa, są jednak bardzo radykalne i to one właśnie – w przekonaniu Touraine’a – stają się motorem przemian społecznych. To, że dla Autora *La Société post-industrielle* podstawą konfliktu klasowego nie jest już własność, ale wiedza, dysproporcje posiadanych informacji, nie zmienia przecież samej istoty przyjętej przez niego marksistowskiej koncepcji społeczeństwa rządzonego permanentnym konfliktem. Głosi on pogląd, że nowa klasa robotnicza również doświadcza alienacji, jest w społeczeństwie osaczona i manipulowana przez klasę wyższą (menedżerów, polityków). Taka wizja życia zbiorowego rzutuje również na omawianą pracę. W ujęciu Touraine’a fenomen „Solidarności” znajduje swoje uzasadnienie w zasadzie walki klas, nie zaś w solidarnym dążeniu do przewycięzania podziałów społecznych; twierdzi on wprost, że „Związek «Solidarność» jest w szerszym znaczeniu ruchem robotniczym, zrodzonym ze świadomości klasowej i jednocześnie z obrony warstw upośledzonych prze-

³ Zob. J. Messner, *Der Funktionar*, Innsbruck, Wien, München 1961; H. Schelsky, *Funktionare. Gefährden sie das Gemeinwohl?* Stuttgart-Degerloch 1982.

ciwko uprzywilejowanym i biurokratom” (s. 47). Zaraz jednak zastrzega: „Jednakże to działanie ekonomiczne i owa klasowa walka są nieodłączne od działań zupełnie innego rodzaju, od walki o wyzwolenie narodowe” (tamże). Pomimo owych poczynionych przez Autora zabezpieczających uwag, trzeba przyznać, że interpretowanie w kategoriach marksistowskich społecznego protestu przeciwko komunistycznej władzy to zabieg dość osobliwy. Protest ten skierowany był nie tylko przeciwko stosunkom społeczno-prawnym, ale także, a może przede wszystkim, przeciwko wszechwładnej ideologii marksistowskiej. Dlatego stosowanie do analizy ruchu aparatu pojęciowego wywodzącego się z ideologii, przeciwko której ten ruch występuje, można odczytać jako próbę zafałszowania rzeczywistości.

Specyfika Touraine'owskiej metody „interwencji socjologicznej” ujawnia się także wówczas, gdy zestawia się ją z tradycyjnym modelem poznania naukowego. Socjolog jako mediator, pośrednik między stronami, to już nie poznający podmiot, przed którym staje wzywający do poznania, obiektywnie istniejący i w jakiś sposób pełny przedmiot poznania. Następuje tu zakłócenie owej – zdawałoby się – zdroworozsądkowej relacji. Ten, kto miał *p o z n a w a ć*, podejmuje *i n t e r w e n c j ę*, a więc zaczyna współtworzyć rzekomo badane zjawisko. Czy więc on sam nie powinien się stać przedmiotem badań, i to dość wnikliwych?

Trzyczęściowa struktura książki Touraine'a bynajmniej nie sprawia wrażenia przejrzystej. Można to zapewne wytłumaczyć zadziwiającym tempem pracy zespołu autorskiego, który wyniki swych badań przedstawił nie-

mal natychmiast po ich zakończeniu. Trudno znaleźć ściśle kryterium decydujące o takim, a nie innym kształtowaniu wywodu. Wydaje się, że Touraine zmierza do uchwycenia pewnej diachronii ruchu, jego rozwoju. Deklaratywnie zapewnia jednak czytelnika, iż książka „nie stara się przedstawić historii szesnastu miesięcy przemian społecznych w Polsce” (s. 12). Punktem wyjścia dla analizy oraz opisu zjawiska „Solidarności” jest próba dotarcia do jego historycznych i społecznych warunkowań, genezy i głównych celów. Touraine dąży do uchwycenia podstawowych wymiarów aktywności ruchu, jego zewnętrznych ograniczeń, a zwłaszcza źródeł wewnętrznego samoograniczenia. Podstawą rozważań staje się dla niego przyjęta periodyzacja półtorarocznych dziejów „Solidarności”: pierwsza faza, trwająca do prowokacji bydgoskiej, charakteryzuje się silnym dążeniem do uwolnienia samego związku, druga (do jesieni 1981) wyróżnia się dominacją problematyki samorządowej, trzecia zaś ma wyraźne znamiona polityczne, co wynikało z postępującego usztywnienia stanowiska partii, a w konsekwencji również związku. Na to kryterium, wedle którego przeprowadza się analizę ruchu, nakłada się inne – „terytorialne”, umożliwiające prezentowanie podobieństw i różnic w stanowiskach przedstawicieli poszczególnych regionów. Trzecia część pracy, dotycząca głównie ostatniego okresu legalnego funkcjonowania „Solidarności” (od zjazdu do 13 grudnia), przedstawia różnorodne tendencje oraz orientacje ścierające się wówczas w społeczności związkowej. O grudniowej katastrofie Touraine pisze nie jako o katastrofie samego ruchu, ale jako o ostatecznym załamaniu się spo-

łeczeństwa komunistycznego, w którym wszystkie sfery życia poddane są „kontrolu i kierownictwu narzuconemu przez ideologię i organizację polityczną partii” (s. 166).

Dobrze czyta się książkę Touraine'a Polakowi, zwłaszcza te strony, na których francuski uczyony stwierdza, że „nigdy, wyjąwszy krótki okres ostatnich lat panowania Stalina od 1949 do 1953 roku, nie istniało tu społeczeństwo totalitarne”, że „społeczeństwo polskie właściwie nigdy nie dało się całkowicie podporządkować” (s. 19). Oczywiście, Touraine rozróżnia pomiędzy aspiracjami totalitarnej władzy a zachowaniami społeczeństwa, wydaje się jednak, że totalitaryzm w jego rozumieniu to wyłącznie totalitaryzm zrealizowany, i to zrealizowany w stu procentach. Tymczasem do istoty owego systemu należy bezwzględna wszechwładza aparatu państwowego, która w różnym stopniu oraz z różnym powodzeniem wpływa na zachowanie społeczne. Stwierdzenia o tym, jakoby naród polski nie poddał się zakusom narzuconych autorytetów, należą niestety do naszych narodowych mitów. Ich podstawą są przeświadczenia o Polakach jako narodzie wiecznie wolnym, nieuległym wobec obcych i rodzimych potęg. Ta mitologia jest w dużej mierze konsekwencją odziedziczonego po romantyzmie mesjanizmu, dumnego obnoszenia po Europie własnej odmienności. Obraz społeczeństwa polskiego, jaki dzisiaj oglądamy, ujawnia całą złudność owych wyobrażeń. Bodajże najbardziej charakterystyczną cechą naszego społeczeństwa jest przecież bierność, poczucie obcości oraz nieidentyfikowanie się z władzą, jakkolwiek by ona była, brak szacunku do pracy i dla drugiego człowieka, brak

odpowiedzialności za samych siebie, czy wreszcie nietolerancja. Owego procesu rozpadu moralności nie można wytłumaczyć niczym innym, jak właśnie oddziaływaniem totalitaryzmu na społeczeństwo. Wiele czynników wspierało opór społeczny przeciwko tym procesom, wśród nich na pierwszym miejscu trzeba wymienić chrześcijaństwo i katolicyzm. Nie należy też zapominać, że i sam naród zdobywał się kilkakrotnie na rzeczywisty sprzeciw wobec wszechogarniającego systemu. Zniewolenie dokonało się jednak poza świadomym odrzuceniem i dzisiaj właśnie oglądamy smutne efekty tego postępującego niszczenia wewnątrzspołecznych więzów oraz poczucia obywatelskiego. Dlatego też, nie popadając w pesymizm, nie należy chyba zbyt łatwo ulegać triumfalizmowi i samozadowoleniu.

Wiele uwagi poświęca Touraine roli Kościoła w polskich przemianach społecznych, a zwłaszcza powszechnym – jak twierdzi – przekonaniom działaczy „Solidarności” dotyczącym tej roli. Przedstawia trzy „odczucia” badanych liderów, które ujmuje w następujących punktach. Po pierwsze, znacząca pozycja Kościoła umotywowana jest utożsamianiem praktyk religijnych i poczucia narodowego. Po drugie, Kościół ze względu na kulturowy tradycjonalizm zachowuje ścisły związek z masami i to utwierdza jego rolę jako czynnika oporu wobec władzy totalitarnej. Tę opozycyjną funkcję Kościoła w dużym stopniu kreuje także sama władza, a to ze względu na wielorakie prześladowania, których celem stają się wierzący oraz hierarchia Kościoła. Sformułowanie owego trzeciego „odczucia” nie jest w książce Touraine'a jasne. Z jednej strony stwier-

dza on, że „Zaufanie do Episkopatu jest wielkie”, z drugiej zaś zaraz dodaje, że działacze „Solidarności” niechętnie się odnoszą do Kościoła jako samodzielnego podmiotu działania formułującego własny program i osłabiającego rewolucyjność ruchu (s. 49). Przytaczane przez francuskiego socjologa wypowiedzi (bez cudzysłowu, trudno więc wnioskować, w jakim stopniu są one oryginalnymi sformułowaniami związkowców) brzmią wręcz szokująco: „póki lud jest biedny i zniewolony, Kościół jest silny, bo on jeden może go bronić; gdyby lud był wolny i szczęśliwy, uwolniłby się spod tego uciążliwego patronatu. Co więcej, mówi się, że księża, wiedząc o tym, podtrzymują tradycyjne uzależnienie ludu po to, by utrzymać swoje wpływy stanowiące rodzaj kontrwładzy” (s. 49). Gdyby więc zmierzać do uchwycenia ogólnej zasady określającej – w ujęciu Touraine’a – stosunek niektórych działaczy „Solidarności” do Kościoła, należałoby stwierdzić, że jest on pozytywny w tym tylko stopniu, w jakim siła Kościoła może być wykorzystana do realizacji politycznych planów owych przywódców. Wielkiej liczbie członków „Solidarności”, którzy widzą w Kościele najwyższy i niezbędny autorytet moralny, tego rodzaju stwierdzenia muszą się wydać i bolesne, i zaskakujące. Zwraca w nich uwagę przede wszystkim niezrozumienie podstawowego posłannictwa Kościoła, który – według słów Ojców Soboru Watykańskiego II – „z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (KDK, 76). Nie będąc pod-

miotem walki politycznej, Kościół nie może jednak uchylać się od wypowiedania zdań, które pozornie nabierają charakteru politycznego. Nie może z tego zrezygnować, ponieważ musi być wszędzie tam, gdzie jest człowiek, gdyż człowiek „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa” (*Redemptor hominis*, 14). Uwikłany w ten paradoks Kościół często staje się przedmiotem ataków, ponieważ z jednakową mocą zarzuca mu się albo sztuczną apolityczność, albo nadmierne upolitycznienie. Dużym uproszczeniem jest więc twierdzenie, że to tylko kulturowy tradycjonalizm i opozycyjność stanowią o atrakcyjności Kościoła w polskim społeczeństwie. Siła Kościoła w Polsce (i nie tylko tutaj) polega zawsze na wolności oraz odwadze głoszenia wartości ewangelicznych, na rzeczywistej obronie człowieka przed każdą siłą próbującą go potraktować przedmiotowo.

Centralną tezą Touraine’a jest stwierdzenie, że „sytuacja w Polsce wymagała «totalnego ruchu społecznego», to znaczy połączenia akcji związkowej oraz walki o wolne związki zawodowe z ruchem na rzecz demokracji i narodowym powstaniem. Zbieżność ta była niezbędna ze względu na specyficzny, monolityczny charakter przeciwnika – ustrój antydemokratycznego, niechętnego robotnika i podporządkowanego obcemu mocarstwu” (s. 9). Francuski uczyony uważa „Solidarność” za taki właśnie ruch społeczny, co wydaje się słuszne i ze względu na jego charakter jako celowego działania zbiorowego, i ze względu na jego podłoże. Wyrósł on bowiem ze sprzeciwu wobec sytuacji niezaspokojenia podstawowych potrzeb ludzi pracy, zbioro-

wej frustracji oraz cyklicznie powracających, coraz ostrzejszych napięć społecznych. Touraine w ruchu „Solidarność” widzi trzy podstawowe kierunki dążeń jego uczestników – na rzecz demokracji, niepodległości i stworzenia autentycznej reprezentacji pracowniczey w formie wolnych związków zawodowych. Analiza oraz spostrzeżenia badacza odnosiły się do „Solidarności” lat 1980-81; kolejne lata miały potwierdzić słuszność tych obserwacji. Troistość owych dążeń dawała znać o sobie coraz wyraźniej, w naturalny sposób ciążąc ku instytucjonalizacji poszczególnych komponentów ruchu. Dzisiaj jesteśmy świadkami jakby wstępnej fazy tego procesu. Wyodrębnienie się z „Solidarności” partii politycznych służyłoby zabezpieczeniu demokracji w Polsce. Odradzanie się instytucji niepodległego państwa, prowadzącego własną politykę wewnętrzną, gospodarczą i międzynarodową, powinno stać się gwarancją suwerenności Rzeczypospolitej. Wreszcie dążenia związkowe powinny obecnie pełniej się skryształizować, niejako „usamodzielić” i skoncentrować na autentycznej obronie ludzi pracy. Proces instytucjonalizacji ruchu społecznego przyczyniłby się do uwolnienia „Solidarności” z dotychczasowej wielofunkcyjności. Tak więc związek powinien się stać związkiem, partie partiami, a aspiracje niepodległego narodu powinny zabezpieczać sprawnie funkcjonujące instytucje państwowe. Ruch społeczny charakteryzuje się bowiem wielką siłą oraz może być bardzo efektywnym środkiem nacisku, ale również łatwo poddaje się wszelkim próbom manipulacji, gdyż

tylko w niewielkim stopniu jest świadomy samego siebie.

Zaprezentowanie polskiemu czytelnikowi analizy Touraine’a i jego współpracowników jest niewątpliwie inicjatywą cenną oraz zasługującą na uznanie. Jest to wszak jedna z pierwszych prób opisu tego, co wydarzyło się w Polsce w latach 1980-1981, zawiera także pewne słuszne spostrzeżenia dotyczące społecznej natury samego zjawiska. Praca ta wymaga jednak lektury uważnej i krytycznej, dostrzeżenia jej w kontekście powstałych już innych analiz ruchu „Solidarność”, których przecież nie mało. Wystarczy wymienić choćby: J. Holzer, *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Warszawa 1984; T. Garton Ash, *Polska rewolucja. Solidarność 1980-1981*, Warszawa 1990; A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987. Każdy z wymienionych autorów, mając nieco inną formację intelektualną, wywodząc się z innego środowiska i prezentując odmienną orientację naukową, proponuje swój obraz opisywanego zjawiska. Książka Touraine’a jest więc tylko jedną z prób interpretacji ruchu „Solidarność”, i to próbą dokonaną przy zastosowaniu metodologii specyficznej oraz kontrowersyjnej. Obiektywizuje ona pewne rozumienie wydarzeń polskich z lat 1980-1981, a także – podobnie jak socjolog z trzeciego etapu Touraine’owskiej „interwencji” – chce wkroczyć pomiędzy opisywany ruch a bezpośrednio badanych działaczy z próbą „mediacji”. Czy jest ona pożyteczna? Czy jest w ogóle potrzebna? Odpowiedź na te pytania należy pozostawić uważnemu czytelnikowi.